

ADAM SZPUNAR

O SOLIDARNOŚCI NIEWŁAŚCIWEJ

Trzeba na wstępie stwierdzić, że w orzecznictwie i doktrynie występują istotne rozbieżności przy odpowiedzi na pytanie, czy w prawie polskim uzasadnione jest wyodrębnienie kategorii solidarności niewłaściwej. Zagadnienia te są niezmiernie żywo dyskutowane w piśmiennictwie zagranicznym¹. Terminologia jest zresztą chwiejna, ponieważ mówi się także o solidarności przypadkowej, pozornej, nieprawidłowej, niepełnej. Ta chwiejność terminologiczna prowadzi do pewnego zamętu, stanowiąc jednocześnie źródło poważnych trudności. Odwraca bowiem uwagę od rzeczy istotnych, do których należy określenie prawnej natury tego rodzaju zobowiązań. Dodajmy, że niewłaściwość stosowanych niekiedy określeń (solidarność „przypadkowa” lub „pozorna”) jest jednym z argumentów mających przemawiać przeciwko tej konstrukcji. W każdym razie utrudnia ona umiejscowienie problematyki w ramach szeroko pojętej solidarności.

Należy wyróżnić kilka stanowisk, z których żadne nie może być uznane za dominujące w piśmiennictwie polskim. Według pierwszego z nich uzasadnione jest stworzenie osobnej kategorii solidarności niewłaściwej (czy nieprawidłowej). Natomiast zwolennicy drugiego stanowiska uważają, że należy przyjąć konstrukcję odpowiedzialności (czy zobowiązania) *in solidum*, wykazującą cechy odrębne w stosunku do solidarności. Można wyróżnić jeszcze inne zapatrywania, według których mamy tutaj do czynienia z przypadkowym zbiegiem niezależnych od siebie roszczeń (stanowisko to występuje w różnych wariantach). Pragnę zaznaczyć, że spory na *ten* temat nie mają wyłącznie charakteru terminologicznego. Kluczowe bowiem znaczenie ma rozstrzygnięcie, czy przepisy o solidarności (art. 366 i nast. k.c.) powinny znaleźć tu zastosowanie, przynajmniej w drodze analogii. Tylko w razie przyjęcia pierwszego zapatrywania można bez za-

¹ Por. przykładowo L. Ennecerus, H. Lehmann, *Recht der Schuldverhältnisse*, -Tybinga 1958, s. 362 oraz powołane tam wypowiedzi piśmiennictwa. Zob. także A. v. Tuhr, A. Escher, *Allgemeiner Teil des schweizerischen Obligationenrechts*, t. II, wyd. 3, Zurych 1974, s. 319.

strzeżeń udzielić na to pytanie odpowiedzi twierdzącej. Sprawa zakresu zastosowania tych przepisów ma znaczenie wtórne. Jurydyczna i społeczna doniosłość tych zagadnień jest dość oczywista, zwłaszcza w okresie ekspansji ubezpieczeń wszelkiego rodzaju. Na pierwszy rzut oka widać, że sprawa ta wiąże się z założeniami natury ogólnej (roli ubezpieczeń w dziedzinie odpowiedzialności cywilnej, konstrukcji zobowiązań solidarnych, zbiegu roszczeń odszkodowawczych itd.). Okoliczność, że kodeks cywilny nie normuje *expressis verbis* tej materii nie powinna stanowić zasadniczej przeszkody w tym zakresie. W wielu bowiem systemach prawnych (RFN, Szwajcaria, Francja) odpowiednie instytucje zostały powołane do życia przez orzecznictwo i naukę.

Artykuł niniejszy stanowi próbę wyjaśnienia tego splotu zagadnień, dokoła którego nagromadziło się wiele nieporozumień. Nie przesądzajmy na razie kwestii terminologicznych i zastanówmy się nad oceną tej grupy stanów faktycznych. Ich wspólną cechą jest to, że wierzyciel może domagać się od kilku dłużników spełnienia określonego świadczenia. Zaspokojenie wierzyciela przez jednego z dłużników zwalnia pozostałych, ale brakuje podstaw do przyjęcia solidarności z mocy ustawy lub umowy. Mimo to każdy z dłużników odpowiada wobec wierzyciela za całość świadczenia. Jak należy ocenić tego rodzaju sytuacje?

Zadanie jest ułatwione dzięki temu, że B. Lewaszkievicz-Petrykowska poświęciła omawianej tematyce obszernie wywody w swej monografii², w których ten temat został gruntownie i wszechstronnie przebadany. Do sprawy stanowiska prawa porównawczego w tej materii jeszcze powrócimy. Obecnie interesuje nas punkt widzenia autorki, rysujący się wyraźnie na tle innych, przedstawionych wypowiedzi piśmiennictwa polskiego. W konkluzji wypowiada się autorka za przyjęciem konstrukcji odpowiedzialności (czy zobowiązania) *in solidum*. Uważa bowiem, że instytucja ta stanowi twórcze dzieło orzecznictwa i choćby dlatego jej nazwa nie powinna nawiązywać do określonej przez kodeks cywilny konstrukcji solidarności. Co ważniejsze, analiza zobowiązania *in solidum* „ujawnia brak jego powiązań z solidarnością”. Według B. Lewaszkievicz-Petrykowskiej za bronionym przez nią ujęciem mają przemawiać dwa argumenty. Po pierwsze, takie określenia, jak solidarność „niewłaściwa” czy „nieprawidłowa” są mylące na gruncie prawa polskiego; sugerują bowiem „istnienie jakiejś dwupostaciowości solidarności”. Autorka uważa, że prawo polskie nie przyjmuje takiej dwupostaciowości. Wspomniane określenia skłaniają mimo woli do rozwiązywania nasuwających się problemów w płaszczyźnie konstrukcji solidarności, co wcale nie ułatwia sprawy. Wiąże się z tym drugi argument. Solidarność musi wynikać z umowy lub ustawy, stanowiąc dodatkową cechą określonego działania.

² B. Lewaszkievicz-Petrykowska, *Wyrządzenie szkody przez kilka osób*, Warszawa 1978, s. 121.

Natomiast konieczność przyjęcia zobowiązania *in solidum* „wypływa z natury rzeczy”. Tego typu zobowiązanie stanowi „konsekwencję stosowania ogólnych zasad rządzących tymi stosunkami prawnymi”. To, co przy solidarności jest skutkiem istniejącego węzła prawnego, w omawianej dziedzinie staje się podstawą jego powstania. Z tych wszystkich powodów autorka uważa, że celowe jest stworzenie odrębnej kategorii zobowiązań *in solidum*, które powinny zająć określone miejsce w systemie prawa polskiego. Konstrukcja ta znajdzie zastosowanie w trzech grupach wypadków: 1) powstała szkoda była rezultatem niewykonania dwóch niezależnych od siebie umów, 2) za szkodę odpowiada kilka osób na podstawie różnych reżymów odpowiedzialności, 3) w grę wchodzi odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń i sprawcy szkody. Do klasyfikacji tej będę nawiązywać w dalszym toku rozważań.

Przejdźmy do skrótowego przedstawienia zapatrywań innych autorów. Tak więc W. Czachórski³ zdecydowanie odrzuca konstrukcję solidarności niewłaściwej czy nieprawidłowej. Uważa bowiem, że pominięcie unormowania tej grupy wypadków w ustawie nie stanowi luki, lecz jest zharmonizowane z systemem obowiązującego prawa. Podobieństwo z solidarnością ma w istocie charakter pozorny. Zbliżony jest tylko podstawowy skutek prawny, polegający na tym, że zaspokojenie wierzyciela przez jednego z dłużników zwalnia pozostałych. Z takiego ujęcia sprawy wynikają określone konsekwencje praktyczne. Do odpowiedzialności *in solidum* nie znajdują zastosowania w drodze analogii przepisy o solidarności.

Inne stanowisko zajmuje S. Garlicki, którego poglądy uległy zresztą pewnej ewolucji. Początkowo uważał, że istnieje odrębny typ odpowiedzialności *in solidum*, przy którym występuje kilka niezależnych od siebie zobowiązań⁴. Powiązanie między nimi wynika z faktu, że szkoda jest jedna. Zdaniem tego autora, do odpowiedzialności *in solidum* należy stosować te przepisy dotyczące solidarności, które opierają się na odrębności zobowiązań każdego z dłużników. Nie znajdują natomiast zastosowania przepisy, w których znalazła wyraz myśl o wspólnej więzi dłużników solidarnych. Sądzę, że przy takim ujęciu zanika różnica z konstrukcją solidarności niewłaściwej. Do sprawy tej powrócimy w dalszym toku wywodów. W późniejszych wypowiedziach S. Garlicki uznał, że odpowiedzialność *in solidum* jest praktycznie zbieżna z solidarnością. Autor głosił nawet, że w razie odpowiedzialności posiadacza pojazdu mechanicznego oraz PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego mamy do czynienia ze zwykłą solidarnością⁵.

⁸ W. Czachórski, *Prawo zobowiązań w zarysie*, Warszawa 1968, s. 167; tenże, *Zobowiązania w zarysie*, Warszawa 1974, s. 100.

⁴ S. Garlicki, *Odpowiedzialność in solidum*, Nowe Prawo 1961, nr 4, s. 431.

⁵ Tenże, *Odpowiedzialność cywilna za nieszczęśliwe wypadki*, wyd. 2, Warszawa 1971, s. 227.

Ostrożniejsze stanowisko w tej sprawie zajmuje Z. Maślowski⁶, po przeprowadzeniu analizy poglądów orzecznictwa i doktryny. Autor podkreśla, że zobowiązania *in solidum* wykazują pewne podobieństwo do solidarności. Przejawia się to przede wszystkim w tym, że wierzyciel może żądać spełnienia świadczenia od jednego z dłużników. Jest to jednak wynikiem przypadkowej okoliczności, że „odrębne zobowiązania wynikające z różnych i niezależnych od siebie stosunków prawnych mają za przedmiot to samo świadczenie”. Zdaniem Z. Maślowskiego, „brak byłoby podstawy prawnej” do stosowania wprost przepisów o solidarności do omawianych zobowiązań. Wyrażona w art. 366 k.c. zasada prowadzi do zwolnienia dłużników w razie spełnienia świadczenia przez jednego z nich. Odpowiedź na pytanie, czy i w jakim zakresie dopuszczalne będzie analogiczne stosowanie innych przepisów o solidarności, zależy od charakteru i rodzaju poszczególnych zobowiązań.

Na piśmiennictwo polskie poważny wpływ wywarły poglądy A. Ohanowicza, które też zresztą przeszły pewną ewolucję. Niewątpliwie zasługą autora jest to, że jeszcze pod rządem dawnego prawa zwrócił uwagę na skomplikowany charakter omawianej obecnie problematyki. Podkreślił mianowicie, że nie zawsze musimy przyjąć istnienie solidarności, chociaż w danym wypadku świadczenia dłużników są identyczne⁷. Można zgodzić się z tezą A. Ohanowicza, że istotny sens solidarności polega na objęciu zobowiązań więzią wspólnego celu. Nie wystarcza gospodarcza identyczność świadczeń. Ale poglądy A. Ohanowicza stały się dość radykalne na gruncie nowego prawa. Odrzuca on zdecydowanie konstrukcję solidarności niewłaściwej, klasyfikując omawiane sytuacje jako przypadkowy zbieg roszczeń⁸. Mamy z nim do czynienia, jeżeli w rachubę wchodzi odpowiedzialność kilku dłużników, zobowiązanych z różnych tytułów, lecz do jednego i tego samego świadczenia. Najprostszym przykładem będzie odpowiedzialność sprawcy i zakładu ubezpieczeń za szkodę spowodowaną pożarem. Pierwszy dłużnik odpowiada wówczas *ex delicto*, drugi zaś z tytułu umowy ubezpieczenia. W tego rodzaju wypadkach „brak istotnego celu zobowiązania solidarnego, a mianowicie powołania go do życia dla lepszego zabezpieczenia wierzyciela”. Wymienione roszczenia są całkowicie niezależne, a tylko pośrednio wywierają na siebie

⁶ Z. Maślowski, *Komentarz do kodeksu cywilnego* (praca zbiorowa), t. II, Warszawa 1972, s. 898.

⁷ A. Ohanowicz, *Glosa do orzeczenia SN z dnia 2 VI 1956*, OSPiKA 1957, poz. 31. O orzeczeniu tym będzie jeszcze mowa w tekście. Obecnie chciałbym zaznaczyć, że stanowisko Sądu Najwyższego budzi poważne zastrzeżenia na tle konkretnego stanu faktycznego. Żona domagała się od zobowiązanych do naprawienia szkody zwrotu poniesionych przez nią kosztów leczenia męża. Otóż tylko mąż był osobą uprawnioną do żądania zwrotu wydatków na leczenie, chociaż żona poczyniła je ze swego odrębnego majątku. Rozpatrywanie tych zagadnień z punktu widzenia solidarności niewłaściwej było błędne.

⁸ A. Ohanowicz, J. Górski, *Zarys prawa zobowiązań*, Warszawa 1970, s. 77.

wpływ przez to, że zaspokojenie jednego powoduje także zgaśnięcie drugiego. Dzieje się tak wyłącznie dlatego, że przez zaspokojenie wierzyciela przestała istnieć szkoda, która stanowi konieczną przesłankę obu roszczeń. Zgadzam się z krytyką przeprowadzoną przez B. Lewaszkievicz-Petrykowską⁹, która słusznie podkreśliła, że naszkicowane stanowisko nie ułatwia rozwiązania nasuwających się wątpliwości. Streszczają się one w pytaniu, w jaki sposób rzekomo niezależne roszczenia mają jednak wpływać na siebie w ten sposób, aby wierzyciel nie otrzymał podwójnego świadczenia?

Podkreślano wielokrotnie, że judykatura na ten temat nie jest jednolita. W związku z tym nasuwają się dwie uwagi natury ogólnej. Po pierwsze, niektóre orzeczenia straciły swą aktualność wobec doniosłych zmian w materiale normatywnym¹⁰. Mam tu na myśli przede wszystkim obecne unormowanie odpowiedzialności majątkowej pracowników w prawie pracy (por. zwłaszcza art. 118, 125 k.p.). Wobec tego nakazana jest duża ostrożność przy korzystaniu z orzeczeń dotyczących odpowiedzialności kilku pracowników za wyrządzoną szkodę. Także unormowanie solidarności w kodeksie cywilnym wykazuje pewne różnice w porównaniu z dawnym stanem prawnym. Po drugie, terminologia niektórych orzeczeń jest chwiejna, ponieważ wspomniane określenia używane są zamiennie (solidarność niewłaściwa czy przypadkowa, zobowiązanie *in solidum* itd.). Z tym zastrzeżeniem zastanówmy się nad kluczowym pytaniem: czy i w jakim zakresie przepisy o solidarności powinny znaleźć zastosowanie do omawianych obecnie sytuacji (świadomie posługuję się bezbarwną terminologią).

Skrajne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w powołanym już (przypis 7) orzeczeniu z dnia 2 IV 1957, ponieważ przyjął, że „solidarność przypadkową (niezupelną, niewłaściwą) należy uznać w prawie polskim za solidarność w rozumieniu art. 8 k.z.” (obecnie art. 366 k.c). Uzasadnia to stosowanie wprost także przepisu o regresie między dłużnikami solidarnymi (art. 18 k.z., obecnie art. 376 k.c). Teza ta budzi daleko idące zastrzeżenia¹¹. W tym punkcie podzielam krytyczne uwagi zawarte w głosie A. Ohanowicza, który wykazał niedopuszczalność stosowania w tej sytuacji przepisu o regresie.

⁹ B. Lewaszkievicz-Petrykowska, op. cit., s. 131.

¹⁰ Uwaga ta dotyczy wielokrotnie powoływanego orzeczenia SN z dnia 13 IX 1957 (OSP i KA 1958, 230). Jedną z jego tez głosi, że na podstawie art. 137 k.z. nie można opierać solidarności dłużników w wypadku, gdy za wyrządzoną szkodę jeden z nich ponosi odpowiedzialność *ex delicto*, a drugi *ex contractu*. Jest rzeczą wątpliwą czy stanowisko to oznacza odrzucenie konstrukcji solidarności niewłaściwej. Trzeba zaznaczyć, że w konkretnym wypadku chodziło o odpowiedzialność kilku pracowników.

¹¹ Jak zdaje się wynikać z tezy orzeczenia z dnia 29 XI 1957 (Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1959, nr 3, s. 339), Sąd Najwyższy odstąpił w nim od przedstawionego w tekście poglądu.

Wymieńmy dalej orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 14 II 1961 (OSP i KA 1962, poz. 255), którego trzecia teza ma następujące brzmienie: „Przy istnieniu zobowiązania kilku osób, którego przedmiotem jest to samo świadczenie, a tylko każda z osób odpowiada w oparciu o inny tytuł, zobowiązania te powinny być traktowane jako tzw. zobowiązania *in solidum*”. Tezę tę należy rozpatrywać łącznie z uzasadnieniem. Czytamy w nim, że do zobowiązań *in solidum* nie stosuje się w zasadzie przepisów o solidarności. Zobowiązania te ze względu na swoje właściwości, wynikające z identyczności świadczenia i odrębności tytułów, mogą być dochodzone jednocześnie od wszystkich dłużników. Z chwilą uzyskania przez wierzyciela świadczenia od jednego z nich wygasają zobowiązania innych dłużników. Nie zachodzi wówczas solidarność w rozumieniu ścisłym, ale trzeba zaznaczyć, że okoliczność ta nie miała decydującego znaczenia w konkretnym wypadku.

Z czasem nastąpiło charakterystyczne przesunięcie punktu ciężkości w judykaturze na ten temat. Przedstawienie doniosłych zmian dokonanych w prawie pracy nie mieści się w ramach niniejszych rozważań¹². Obecnie największe znaczenie praktyczne ma określenie stosunków prawnych, występujących na tle obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych¹³. Jak kształtuje się odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń oraz posiadacza pojazdu mechanicznego wobec poszkodowanego? Sprawą tą zajmuje się wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 XII 1968 (ONCP 1969, poz. 207), którego implikacje sięgają znacznie dalej aniżeli wynika to z samego rozstrzygnięcia. Trzeba podkreślić, że druga teza wyroku została sformułowana w sposób bardzo ogólny. Brzmi ona bowiem dosłownie: „W sytuacji gdy uprawniony ma jedno roszczenie, którego może dochodzić od dwu lub więcej osób na mocy różnych podstaw, należy w drodze analogii stosować odpowiednio przepisy o solidarności, a w szczególności art. 366 k.c.” Krótko wypada wspomnieć o pierwszej tezie omawianego wyroku. Według niej przepis art. 440 k.c. „przewidujący ograniczenie zakresu obowiązku najprawienia szkody nie ma zastosowania, gdy zobowiązany jest ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej” W uzasadnieniu wyroku czytamy, że po stronie pozwanych nie zachodzi zwykła solidarność, ponieważ każdy z nich odpowiada na innej podstawie prawnej. Wprawdzie kodeks cywilny „nie zna instytucji solidarności przypadkowej (*in solidum*)”, ale okoliczność ta niczego nie przesądza. Jeżeli

¹² Por. jednak punkt IX wytycznych wymiaru sprawiedliwości w przedmiocie materialnej odpowiedzialności pracowników (uchwała pełnego składu Izby Pracy i Ubezpiec. Społ. SN z dnia 29 XII 1975, OSNCP 1976, poz. 19). W razie wyrządzenia szkody zakładowi pracy przez osobę trzecią i działającego nieumyślnie pracownika powstaje stosunek odpowiadający kryteriom solidarności niewłaściwej.

¹³ Por. rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 XI 1974 w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych (Dz.U. nr 46, poz. 274 z późn. zm.). Będzie ono powoływane krótko jako „rozporządzenie”.

uprawniony ma jedno roszczenie, którego może dochodzić od dwu lub więcej osób na podstawie różnych tytułów, „należy w drodze analogii stosować do takiej sytuacji te elementy przepisów o solidarności, które są najbardziej zbliżone i odpowiadają celowi i charakterowi społeczno-gospodarczego stosunku prawnego”. Takim elementem tych przepisów jest zasada, że wierzyciel może dochodzić roszczenia od jednego lub kilku zobowiązanych. Zaspokojenie wierzyciela przez któregokolwiek z dłużników zwalnia pozostałych (art. 368 § 1 k.c.). Istnieje druga strona tego unormowania: aż do zupełnego zaspokojenia wierzyciela wszyscy dłużnicy pozostają zobowiązani (art. 366 § 2 k.c.).

Uważam, że obie tezy zasługują zasadniczo na aprobatę. Trzeba tylko dokonać sprostowania stanowiska Sądu Najwyższego dotyczącego dość istotnej sprawy. W piśmiennictwie panujący pogląd przyjmuje, że poszkodowanemu przysługują w tej sytuacji dwa roszczenia, między którymi istnieje jednak ścisła współzależność¹⁴. Przejawia się ona w tym, że zaspokojenie wierzyciela przez jednego dłużnika zwalnia drugiego. Podstawa prawna tych roszczeń jest różna. Wierzytelność przeciwko posiadaczowi (czy kierowcy) pojazdu mechanicznego wynika z przepisów o czynach niedozwolonych (art. 436, 415 k.c.). Natomiast wierzytelność poszkodowanego przeciwko zakładowi ubezpieczeń wypływa ze stosunku prawnego, powstającego między tymi osobami i wykazującego cechy odrębne. Właściwą podstawą roszczenia jest tutaj istnienie stosunku ubezpieczenia (między PZU a posiadaczem pojazdu) oraz wyrządzenie szkody wskutek wypadku komunikacyjnego¹⁵.

Konstrukcję odpowiedzialności *in solidum* przyjął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 12 IV 1972¹⁶, w którym kluczowe znaczenie miała sprawa określenia wysokości zadośćuczynienia na rzecz spadkobierców. Pośrednie potwierdzenie tego stanowiska znajdujemy również w uchwale składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 9 III 1974 (OSNCP 1974, poz. 123). W uzasadnieniu jej czytamy, że „sąd zasądza odszkodowanie w tej samej wysokości od osoby cywilnie odpowiedzialnej i od zakładu ubezpieczeń, stosując odpowiednio zasady obowiązujące przy solidarności biernej dłużników”.

Uchwała SN z dnia 7 IV 1975 (NP 1977, nr 2, s. 260, z aprobowaną w zasadzie glosą W. Warkały) dotyczy przede wszystkim sprawy kosz-

¹⁴ A. Szpunar, *Wynagrodzenie szkody wynikłej wskutek wypadku komunikacyjnego*, Warszawa 1976, s. 179; A. Wąsiewicz, *Odpowiedzialność cywilna za wypadki samochodowe na tle obowiązkowego ubezpieczenia*, Warszawa 1969, s. 229.

¹⁵ Tak słusznie orzeczenie SN z dnia 1 X 1973 (OSNCP 1974, poz. 114). Orzeczenie to zajmowało się przede wszystkim właściwością miejscową (art. 35 k.p.c.) dla powództwa o odszkodowanie z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego. Zagadnienia te analizuje szczegółowo T. Erciński, *Sądowe dochodzenie roszczeń z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*, Warszawa 1976, s. 144.

¹⁶ OSNCP 1972, poz. 183; aprobowająca glosa A. Szpunara została opublikowana w Państwie i Prawie 1973, nr 7, s. 164.

tów sądowych. Sformułowana przez Sąd Najwyższy teza ma następujące brzmienie: „Przy zasądzeniu kosztów procesu od posiadacza samochodu i Państwowego Zakładu Ubezpieczeń na rzecz osoby poszkodowanej w wypadku komunikacyjnym stosuje się odpowiednio art. 105 § 2 zdanie (pierwsze k.p.c. przewidujący solidarny obowiązek zwrotu kosztów”. Rozstrzygnięcie stosunkowo drobnej sprawy z zakresu prawa procesowego wymagało jednak uprzedniego rozważenia zagadnień natury ogólnej. W uzasadnieniu uchwały czytamy, że za przyjętym rozwiązaniem przemawia „istota odpowiedzialności *in solidum*, określonej w doktrynie solidarnością nieprawidłową bądź też przypadkową”. Instytucji tej nie zna wprawdzie kodeks cywilny, ale stała się ona przedmiotem wypowiedzi judykatury i doktryny. Nawiązując wyraźnie do przytoczonego wyroku z dnia 18 XII 1968, Sąd Najwyższy optymistycznie głosi, że poglądy na ten temat są już utrwalone w piśmiennictwie. Przy zasądzeniu należności „powinno stosować się w drodze analogii te elementy przepisów o solidarności, które odpowiadają celowi i charakterowi danego stosunku prawnego”. Przepis art. 366 k.c. uzasadnia zasądzenie całej określonej sumy pieniężnej od jednego z pozwanych oraz tej samej kwoty od drugiego z nich. Trzeba zaznaczyć, że zapłata przez jedną z tych osób zwalnia drugą. Sąd Najwyższy przyjmuje więc, że „uznawana w doktrynie instytucja solidarności nieprawidłowej (*in solidum*) polega na odpowiednim stosowaniu przepisów o solidarności unormowanej w kodeksie cywilnym”. Ze stwierdzenia tego wynikają konsekwencje praktyczne. Należy dojść do wniosku, że w takiej sytuacji stosuje się odpowiednio art. 105 § 2 k.p.c. w zakresie kosztów (procesu. Za takim rozwiązaniem przemawia przede wszystkim adhezyjność orzeczenia o kosztach procesu w stosunku do rozstrzygnięcia co do istoty sprawy. Na uwagę zasługuje glosa W. Warkały do przytoczonej uchwały. Glosator słusznie podkreśla, że Sąd Najwyższy uznał w niej konstrukcję solidarności nieprawidłowej (*in solidum*). W ramach tej instytucji „mieszczą się sytuacje zbliżone do solidarności biernej, ale nie określone jako solidarność dłużników ani w ustawie, ani w czynności prawnej”. Jednakże W. Warkało kwestionuje przydatność ogólnej wskazówki udzielanej przez orzecznictwo, według którego do odpowiedzialności *in solidum* należy w drodze analogii stosować elementy tych (przepisów o solidarności, które są najbardziej zbliżone ze względu na cel i charakter istniejącego stosunku prawnego. Autor wyświadcza znany, ale wątpliwy kontrargument, że natura prawna zobowiązań solidarnych nie została dotychczas wyjaśniona w sposób jednolity w nauce. Do sprawy tej powrócimy w dalszym toku wywodów. Obecnie można poprzestać na stwierdzeniu, że spory na ten temat nie utrudniają w istotny sposób wykładni obowiązujących przepisów. Ale idźmy dalej drogą rozumowania W. Warkały, który uważa, że tradycyjne konstrukcje, jak odpowiedzialność solidarna czy *in solidum* nie są w pełni adekwatne do indemnizacji wypadków samochodowych. Odpowiedzialność

typu gwarancyjnego zakładu ubezpieczeń nie mieści się w dotychczas stosowanych schematach. Z takim postawieniem sprawy nie mógłbym się zgodzić. Wypada przypomnieć, że obecnie zajmujemy się jedynie problematyką obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego od odpowiedzialności cywilnej. Zasada zawisłości (akcesoryjności) zobowiązania zakładu ubezpieczeń znalazła przede wszystkim wyraz w przepisie § 17 rozporządzenia, który był już przedmiotem wielu wypowiedzi w piśmiennictwie¹⁷. Zgodnie z tym (przepisem -zakład ubezpieczeń „świadczy w granicach odpowiedzialności cywilnej posiadacza lub kierowcy pojazdu mechanicznego”. Z takiego sformułowania wynikają doniosłe konsekwencje teoretyczne i praktyczne. Zastosowanie tutaj konstrukcji solidarności niewłaściwej ma na celu zapewnienie dobrego funkcjonowania trybów mechanizmu ubezpieczeń komunikacyjnych jako formy „kolektywnej indemnizacji”. Sam glosator przyznaje, że stanowi ono „chwalebłą próbę porządkowania stosunkowo nowych stosunków prawnych pod odwieczne kategorie prawne solidarności dłużników”. Zdaniem moim, krytycy omawianej konstrukcji łudzą się sądząc, że w razie jej odrzucenia upraszcza się rozwiązywanie nasuwających się wątpliwości.

Tyle na temat stanowiska orzecznictwa w tej materii. Argumenty czerpane z prawa porównawczego mają znaczenie pomocnicze, ale nie należy ich lekceważyć. Dlatego chciałbym przedstawić — bodaj w telegraficznym skrócie — tendencje rozwojowe niektórych prawodawstw obcych w tej dziedzinie. Zaczniemy od obowiązującego w RFN systemu prawnego. Poglądy na temat rozróżnienia między solidarnością właściwą (*echte Gesamtschuld*) a niewłaściwą (*unechte Gesamtschuld*) ulegały stopniowej ewolucji, którą możemy pominąć w ramach niniejszych uwag. Ograniczając się do przedstawienia zapatrywania dominującego dziś w orzecznictwie i doktrynie, należy stwierdzić, że solidarność właściwa zachodzi wówczas, gdy istnieje identyczność celu świadczenia (*Zweckgemeinschaft*)¹⁸. Tworzy ona związek między zobowiązaniami poszczególnych dłużników solidarnych. Innymi słowy, dłużnicy solidarni przez swą wolę lub z mocy ustawy muszą być zobowiązani do osiągnięcia tego samego celu, jakim jest zaspokojenie wierzyciela. Natomiast tam, gdzie nie ma tego związku celowego, a zachodzi tylko identyczność świadczenia, należy przyjąć solidarność niewłaściwą. Poglądy na temat oceny tej instytucji wykazują pewne różnice (zakres stosowania analogii itd.). Jedno nie ulega wątpliwości: zasadniczo nie odnoszą się do niej przepisy o regresie między dłużnikami solidarnymi.

Przytoczone stanowisko było przedmiotem krytyki z różnych stron. Wielu autorów (Ph. Heck, F. Leonhard) głosi, że w omawianych sytuacjach mamy po prostu do czynienia ze zobowiązaniami solidarnymi.

¹⁷ A. Szpunar, op. cit., s. 171 oraz powołane tam orzeczenia.

¹⁸ L. Enneccerus, H. Lehmann, op. cit., s. 363; *Kommentar von Reichsgerichtsraten*, t. I, cz. 2, wyd. 11, Berlin 1960, s. 1557.

Ogólna formuła § 421 k.c. niem. obejmuje także te sytuacje¹⁹. Poza tym identyczność celu świadczenia może być różnie rozumiana. Przytoczona argumentacja nie została jednak uznana za przekonującą. Inni autorzy (obecnie K. Larenz) kwestionują w ogóle stosowanie przepisów o solidarności do omawianych sytuacji. Ich argumentacja przebiega różnymi drogami. Można poprzestać na stwierdzeniu, że krytyka panującego zapatrywania nie wpłynęła na zmianę ustalonej już judykatury, która przyjmuje nadal istnienie dwustopniowej solidarności. Podobna uwaga nasuwa się przy studiowaniu nauki i orzecznictwa szwajcarskiego²⁰. Mimo rozbieżnych uzasadnień, panuje zgoda co do wyłączenia pewnych przepisów o solidarności, chociaż każdy ze zobowiązanych odpowiada za całość świadczenia.

Przejdźmy do omówienia stanowiska prawa francuskiego w interesującej nas dziedzinie. Można powiedzieć, że ukształtowanie się zasad rządzących w tym zakresie jest dziełem judykatury, która została ostatecznie aprobowana przez doktrynę. W prawie francuskim brak jest ogólnego przepisu nakazującego solidarną odpowiedzialność kilku osób w razie wyrządzenia przez nich szkody czynem niedozwolonym (art. 55 k.k. franc, został ujęty bardzo wąsko). Przepis art. 1202 k.c. franc, stanowi zaś, że solidarności się nie domniemywa i że musi ona wynikać z umowy lub wyraźnego przepisu ustawy. Ażeby uniknąć tej trudności, orzecznictwo zaczęło przyjmować (wzorem prawa rzymskiego) odpowiedzialność *in solidum* kilku osób, które w zawiniony sposób wyrządziły szkodę swym działaniem lub zaniechaniem²¹. Uzasadnieniem była teza, że każdy ze sprawców powinien odpowiadać za całą szkodę, która jest niepodzielna. Ta zasada prawna została stopniowo rozszerzona na inne wypadki odpowiedzialności cywilnej. Obecnie znajduje ona zastosowanie w całym prawie obligacyjnym (także w zakresie zobowiązań alimentacyjnych).

Po początkowych wahaniach, w doktrynie odrzucono konstrukcję solidarności niewłaściwej lub niezupełnej (*solidarité imparfaite*). Ustąpiła ona miejsca odrębnej kategorii zobowiązań *in solidum*²². Powszechnie podkreśla się różnice zachodzące między tą kategorią a zobowiązaniami solidarnymi. Sprawa wiąże się przede wszystkim z przeprowadzonym w nauce francuskiej rozróżnieniem między głównymi i dalszymi skutkami solidarności. Nie wchodząc w szczegóły, można poprzestać na stwierdzeniu, że do tych ostatnich zalicza się zasadę wzajemnej reprezentacji dłużników solidarnych. Jest rzeczą bezsporną, że zasada ta nie znajduje zastosowania przy zobowiązaniach *in solidum*. Co do wielu kwestii nie

¹⁹ Ph. Heck, *Grundriss des Schuldrechts*, Tybinga 1929, s. 238.

²⁰ A. Tuhr, A. Escher, op. cit., s. 320. W piśmiennictwie podkreśla się, że rozgraniczenie solidarności właściwej od niewłaściwej nastęrcza wiele wątpliwości.

²¹ B. Starek, *Droit civil. Obligations*, Paryż 1972, s. 729.

²² H. L. J. Mazeaud, *Traité théorique et pratique de la responsabilité civile*, t. II, wyd. 5, Paryż 1970, s. 1059.

osiągnięto całkowitej zgodności poglądów. Przyjmuje się dość powszechnie, że w interesującej nas dziedzinie istnieje wielość zobowiązań oraz przedmiotów świadczenia. Każdy z dłużników odpowiada samodzielnie za należne od niego świadczenie. Z natury rzeczy wynika, że w razie zaspokojenia wierzyciela wszyscy dłużnicy *in solidum* zostają zwolnieni. W tym zakresie nie ma różnicy z długiem solidarnym. Normy rządzące stosunkami prawnymi, których zobowiązania *in solidum* dotyczą, decydują o istnieniu i rozmiarach roszczeń regresowych między dłużnikami. Warto jeszcze zaznaczyć, że odpowiedzialność *in solidum* przyjmuje się we wzajemnych stosunkach między sprawcą szkody a zakładem ubezpieczeń²³.

Naturalnie, że przy korzystaniu z materiałów zaczerpniętych z prawa porównawczego nakazana jest duża ostrożność. Dokonany przegląd wyjaśnia jednak genezę pytań, na które szukamy odpowiedzi na tle prawa polskiego. Idąc za nauką francuską, B. Lewaszkiwicz-Petrykowska przyjmuje istnienie odrębnej instytucji zobowiązań *in solidum*. Sądzę, że sugestywność przytoczonego już rozumowania autorki, znajdującego dość licznych zwolenników, jest pozorna. Zarzuty pod adresem bronionej przez nią konstrukcji można ująć w następujących (punktach):

1) Przeszczepianie zapatrywań nauki francuskiej wykształconych w tym zakresie na grunt prawa polskiego budzi zastrzeżenia. Wiemy już, że orzecznictwo francuskie dążyło przede wszystkim do przyjęcia odpowiedzialności *in solidum* kilku sprawców szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym. Stopniowo konstrukcja ta uległa rozszerzeniu. Punkt wyjścia analizy prawa (polskiego musi być zupełnie inny. Przepis art. 441 § 1 k.c. został ujęty bardzo szeroko, ponieważ obejmuje swą hipotezę wszelkie wypadki odpowiedzialności kilku osób z tytułu wyrządzenia jednej szkody czynem niedozwolonym. Sformułowanie art. 441 § 1 k.c. pozwala na objęcie jego zasięgiem bardzo różnorodnych stanów faktycznych. W piśmiennictwie podkreślono słusznie, że ujęcie takie jest rozszerzeniem podstawy stosowania solidarnej odpowiedzialności²⁴. Także art. 366 k.c. posługuje się bezbarwnym określeniem długu solidarnego, podając jedynie jego cechy strukturalne. Każdy dłużnik odpowiada za całość długu, ale wierzyciel ma otrzymać tylko raz należne mu świadczenie. Przyznaję, że trzeba uwzględnić całokształt przepisów o solidarności. W szczególności przepisy o regresie (art. 376, 441 § 2 i 3 k.c.) nie pasują do sytuacji, w których kilka osób odpowiada wobec wierzyciela za jedno świadczenie, ale z zupełnie odrębnych stosunków prawnych. Nikt nie broni tezy, że sprawcy, który wynagrodził szkodę wyrządzoną w ubezpieczonym mieniu, przysługuje roszczenie zwrotne przeciwko zakładowi

²³ M. Picard, A. Besson, *Les assurances terrestres en droit français*, t. I, Paryż 1964, s. 568.

²⁴ B. Lewaszkiwicz-Petrykowska, op. cit., s. 19. Występuje to szczególnie wyraźnie na tle orzeczenia SN z dnia 2 VI 1972 (OSP i KA 1973, poz. 152 z glosą M. Nesterowicza).

ubezpieczeń. Uważam, że przyjęcie konstrukcji zobowiązania *in solidum* niczego nie wyjaśnia, ponieważ instytucja ta nie została unormowana — nawet zarysowo — w obowiązującym prawie. Znacznie prostsze jest stosowanie przepisów o solidarności w drodze analogii do zjawisk pokrewnych. Przyznaję, że istnieją różnice między solidarnością zwykłą i niewłaściwą. Nie mają one jednak charakteru zasadniczego i dotyczą przede wszystkim kwestii regresu, która została częściowo unormowana w przepisach szczególnych.

2) W piśmiennictwie wielokrotnie podkreślano, że w prawie polskim solidarność dłużników ma charakter dość luźny²⁵. Konieczne jest przypomnienie powszechnie znanych przepisów, ponieważ pozwoli to na wysnucie konkluzji. Otóż w myśl art. 368 k.c. zobowiązanie, może być solidarne, chociażby każdy z dłużników był zobowiązany w sposób odmienny wobec wierzyciela. Zawarta w tym przepisie zasada stanowi poważny argument na rzecz tezy, że możliwe są daleko idące różnice w ukształtowaniu zobowiązań, których przedmiotem jest jedno świadczenie. Poza tym należy podkreślić, że istnieje zasadniczo niezależność zobowiązań poszczególnych dłużników. Przejawia się ona w wielu punktach. Tak więc w myśl art. 371 k.c. działania i zaniechania jednego z dłużników solidarnych nie mogą szkodzić współdłużnikom. Szczegółowa analiza tego przepisu jest do naszych celów zbędna²⁶. Można poprzestać na stwierdzeniu, że w rachubę wchodzi również zwłoka jednego z dłużników lub uznanie roszczenia dokonane przez któregokolwiek z nich. W myśl art. 372 k.c. przerwanie lub zawieszenie biegu przedawnienia w stosunku do jednego z dłużników solidarnych nie ma skutku wobec współdłużników. Tak samo należy ocenić zwolnienie z długu lub zrzeczenie się solidarności przez wierzyciela wobec jednego z dłużników (art. 373 k.c.). Można pominąć sprawę skutków odnowienia (art. 374 § 1 k.c.), ponieważ unormowanie jej w prawie polskim nie przechyli szali na korzyść takiego czy innego zapatrywania.

Jakie wnioski wynikają z tego krótkiego zestawienia? Była wielokrotnie o tym mowa, że zaspokojenie wierzyciela przez jednego z dłużników zwalnia pozostałych (por. art. 366 k.c.). Uważam jednak, że przejawy wspólnej więzi łączącej dłużników solidarnych są dość nikłe w prawie polskim (por. art. 374 § 2, 375 § 2 k.c.). W każdym zaś razie na gruncie k.c. nie znajduje żadnego uzasadnienia przyjęta w prawie francuskim konstrukcja wspólnej reprezentacji między dłużnikami na korzyść wierzyciela. Ażeby usunąć zastosowanie tej koncepcji, została przez judykaturę francuską powołana do życia instytucja zobowiązania *in solidum*. Nic nas nie zmusza do przyjęcia jej na gruncie prawa polskiego.

²⁵ *Uzasadnienie kodeksu zobowiązań*, Warszawa 1936, s. 16. Mimo zmian w materiale normatywnym wyrażone tam zapatrywania zachowały aktualność do chwili obecnej.

²⁶ Por. na ten temat uwagi Z. Masłowskiego, op. cit., s. 901.

Spójrzmy na te zagadnienia z nieco innego punktu widzenia. Wyodrębnienie długu solidarnego w ścisłym znaczeniu nie oznacza wcale, że sytuacje pokrewne powinny podlegać zupełnie innej ocenie. Analogiczne zastosowanie przepisów o solidarności będzie w wielu wypadkach całkowicie uzasadnione.

3) W ramach niniejszych rozważań niepodobna szczegółowo analizować sporu na temat prawnej natury zobowiązań solidarnych. Nie chcąc powtarzać rzeczy znanych, ograniczę się do naszkicowania własnego stanowiska w tej sprawie. Wywodzące się jeszcze od R. Longchamps²⁷ zapatrywanie przyjmuje, że mamy tu do czynienia z wielością zobowiązań. Zapatrywanie to można uznać za panujące w nauce polskiej i orzecznictwie. Zdaniem moim, dysponujemy właściwie nadmiarem argumentów przemawiających za tym, że istnieje tu tyle zobowiązań, ilu jest wierzycieli bądź dłużników. Analiza przepisów k.c. stanowczo przemawia na korzyść tego zapatrywania, którego poważną zaletą jest jego prostota. Zobowiązania te — zasadniczo niezależne — są związane wspólnym celem, jakim jest „zabezpieczenie i ułatwienie realizacji praw wierzyciela”²⁸.

Przyznaję, że w tym zakresie występuje różnica z solidarnością niewłaściwą. Jednakże kryterium wspólnego celu jest bardzo płynne, zwłaszcza w dziedzinie czynów niedozwolonych (wobec szerokiego sformułowania art. 441 § 1 k.c). W każdym razie nie uzasadnia ono wniosku, że omawiane sytuacje należy wyłączać całkowicie spod działania przepisów o solidarności. Chyba nikt nie powinien kwestionować tezy, że w interesującej nas dziedzinie uznanie zobowiązania przez jednego z dłużników nie wiąże współdłużników (art. 371 k.c). Podobna uwaga nasuwa się przy ocenie przerwania lub zawieszenia biegu przedawnienia (art. 372 k.c). Sądzę, że także zwłoka wierzyciela ma skutek względem wszystkich dłużników (art. 374 § 2 k.c; jest to właściwie konsekwencja wyrażonej w art. 366 k.c. ogólnej zasady). Natomiast nie powinien znaleźć zastosowania przepis art. 375 § 2 k.c. i wyrok zapadły na korzyść jednego z dłużników nie zwalnia pozostałych, chociaż uwzględnia zarzuty, które są im wszystkim wspólne. Jednak praktyczne znaczenie art. 375 § 2 k.c. w omawianej dziedzinie jest nad wyraz skromne. W konkluzji uważam, że zdecydowana większość przepisów o solidarności powinna znaleźć zastosowanie, przynajmniej w drodze analogii.

Przejdźmy z kolei do omówienia najważniejszych wypadków, w któ-

²⁷ R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania*, Poznań 1948, s. 55. Zapatrywanie to zostało akceptowane przez większość autorów (J. Gwiazdomorski, Z. Masłowski, A. Ohanowicz). Wątpliwości wysunięte przez B. Lewaszkiewicz-Petrykowską (op! cit., s. 85) nie wydają się usprawiedliwione. To samo można powiedzieć o uwagach A. Kleina, *Istota solidarności biernej a stosunki prawne odpowiedzialności, Studia z prawa zobowiązań*, Poznań 1979, s. 207.

²⁸ Tak A. Ohanowicz, J. Górski, op. cit., s. 77.

rych występuje solidarność niewłaściwa. Zastanówmy się przede wszystkim nad odpowiedzialnością sprawcy szkody oraz PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego. W ramach niniejszych rozważań pominę zagadnienia więzi procesowej łączącej te osoby²⁹. W zakresie prawa materialnego najwięcej chyba kontrowersji wywoływała sprawa przedawnienia roszczeń poszkodowanego przeciwko zakładowi ubezpieczeń. Ażeby nie rozbudowywać nadmiernie rozważań, odwołuję się do moich poprzednich wypowiedzi na ten temat³⁰. Spory przecięła uchwała składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 13 IX 1975 (OSNCP 1976, poz. 22)³¹, która zasługuje na pełną aprobatę. Uchwalona zasada prawna głosi, że przewidziane w ustawie ubezpieczeniowej z 1958 r. terminy przedawnienia nie mają zastosowania do roszczeń poszkodowanego przeciwko PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia OC. Roszczenia te przedawniają się z upływem terminów z art. 442 k.c. (zatem ustanowionych w dziedzinie czynów niedozwolonych). Dla naszych rozważań najważniejsze bodaj znaczenie ma następujący fragment uzasadnienia uchwały: „Bez względu na to, w jaki sposób, według jakich zasad określony stosunek między charakterem roszczeń poszkodowanego względem zakładu ubezpieczeń oraz względem posiadacza pojazdu (formuła *in solidum* lub też solidarności w swojej klasycznej postaci) faktem niezaprzeczalnym pozostaje ścisła współzależność. Ta współzależność w zakresie problematyki przedawnienia pozwala na poddanie roszczeń związanych z wypadkiem komunikacyjnym przepisom o czynach niedozwolonych, a mianowicie art. 442 k.c., w ten bowiem sposób zasady ochrony poszkodowanego w stosunku do PZU i posiadacza pojazdu są jednakowe”. Uważam, że w stosunkach między posiadaczem pojazdu a PZU niepodobna przyjąć istnienia „solidarności w swojej klasycznej postaci”³². Tylko konstrukcja solidarności niewłaściwej pozwala na poprawne ujęcie tego splotu zagadnień. Można ją wydedukować z przepisów rozporządzenia i w tym punkcie załamuje się teza, jakoby przepis art. 369 k.c. (solidarność ma wynikać z ustawy lub czynności prawnej) stanowił zasadniczą przeszkodę, uniemożliwiającą przyjęcie omawianej konstrukcji.

Podobnie sprawa przedstawia się przy innych ubezpieczeniach majątkowych. Przykładowo można tu wymienić ubezpieczenie od ognia czy określonych zdarzeń losowych (kradzieży itd.). W tym zakresie wyłączona jest kumulacja świadczeń. Poszkodowany może uzyskać tylko jedno odszkodowanie, chociaż przysługuje mu ono z dwóch tytułów prawnych.

²⁹ Zagadnienia te szczegółowo analizuje T. Ereciński, op. cit., s. 101.

³⁰ A. Szpunar, *Przedawnienie roszczeń z obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*, Palestra 1974, nr 8 - 9, s. 34. Rozbieżne zapatrywania na ten temat przedstawia T. Ereciński, op. cit., s. 51.

³¹ Por. głosę do tej uchwały E. Kowalewskiego opublikowaną w *Państwie i Prawie* 1977, nr 7, s. 165.

³² Wykazała to B. Lewaszkiwicz-Petrykowska, op. cit., s. 135.

Dlatego spełnienie świadczenia przez jednego z dłużników zwalnia drugiego. Solidarność niewłaściwą należy także przyjąć, jeżeli obowiązek naprawienia szkody ciąży na kilku osobach, ale z tytułu różnych reżymów odpowiedzialności. Sytuacja taka zachodzi, jeżeli jedna osoba odpowiada z umowy, druga zaś na podstawie przepisów o czynach niedozwolonych. Przypuśćmy, że A dokonał kradzieży, którą umożliwiło naruszenie obowiązków umownych przez osobę B. Uważam, że mamy wówczas do czynienia z odpowiedzialnością ukształtowaną według zasad solidarności niewłaściwej³³.

Ubocznie należy wspomnieć o sytuacjach, w których powstała szkoda była wynikiem niewykonania dwóch, w istocie niezależnych od siebie umów³⁴. Sprawa nie ma większego znaczenia praktycznego. Była już mowa, że do solidarności niewłaściwej nie znajdują zasadniczo zastosowania przepisy o regresie między dłużnikami solidarnymi (art. 376, 441 § 2 i 3 k.c.). Sprawa ma wiele aspektów, których niepodobna tutaj szczegółowo analizować wobec różnorodności stanów faktycznych. Można po prostu stwierdzić, że w wielu wypadkach znajdujemy wskazówkę w wyraźnym przepisie ustawy. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, w których występuje odpowiedzialność sprawcy szkody oraz zakładu ubezpieczeń. Trzeba pamiętać, że problem regresu w ubezpieczeniach nie powstaje, jeżeli ustawa pozwala na kumulację świadczeń na rzecz poszkodowanego³⁵. Sprawa regresu nie została zresztą jednolicie unormowana w prawie polskim. Doniosłe znaczenie ma przepis art. 828 § 1 k.c., w myśl którego roszczenia ubezpieczającego przeciwko osobie trzeciej odpowiedzialnej za szkodę przechodzą z mocy prawa na zakład ubezpieczeń aż do wysokości zapłaconego odszkodowania. Odmiennie jest unormowana sprawa regresu w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych (§ 19 rozporządzenia). Żadnych natomiast wskazówek nie znajdujemy w razie wyrządzenia szkody przez kilka osób zobowiązanych do jej naprawienia na podstawie różnych reżymów odpowiedzialności. Zgadzam się całkowicie z zapatrywaniem B. Lewaszkiewicz-Petrykowskiej³⁶, że przepis art. 441 § 2 k.c. może znaleźć odpowiednie zastosowanie do tej grupy wypadków. Zbędne jest powtarzanie przekonujących argumentów przytoczonych przez autorkę, która zwraca uwagę na podobieństwo omawianych sytuacji do solidarnej odpowiedzialności kilku sprawców szkody

³³ Por. orzeczenie SN z dnia 3 II 1962 (OSNCP 1963, poz. 105). W uzasadnieniu Sąd Najwyższy posłużył się terminem „solidarność przypadkowa (niewłaściwa)“.

³⁴ Por. orzeczenie SN z dnia 10 IV 1974 (OSNCP 1975, poz. 45). Chodziło w nim o zobowiązanie dwóch przedsiębiorstw do zapłaty za usługi świadczone przez powoda za granicą.

³⁵ A. Szpunar, *Roszczenia regresowe zakładu ubezpieczeń*, Studia Prawno-Ekonomiczne, t. XII, Łódź 1974, s. 25.

³⁶ B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, op. cit., s. 180. Nasuwa się tylko refleksja, że nie wie lewica, co czyni prawica. Autorka podkreślała przecież, że analiza zobowiązania *in solidum* ujawnia brak jego powiązań z solidarnością.

(art. 441 § 1 k.c.). Chciałbym tylko zaznaczyć, że w świetle dotychczasowych rozważań załamuje się teza W. Czachórskiego, jakoby żadne przepisy o solidarności nie znajdowały tu zastosowania.

Pora na wnioski końcowe. Wydaje się, że najbardziej poprawny jest termin „solidarność niewłaściwa” i dlatego posługiwałem się nim w niniejszych rozważaniach. Inne oznaczenia wywołują zastrzeżenia językowe lub rzeczowe. Podstawowy cel konstrukcji prawnej polega na uporządkowaniu materiału normatywnego, odpowiednim zaszerogowaniu pojęć i zwrotów ustawowych. Nawiązywanie do znanych terminów ustawowych jest zrozumiałe i zasługuje na poparcie. Z tych wszystkich względów uważam, że konstrukcja solidarności niewłaściwej daje się lepiej racjonalnie uzasadnić.

DE LA SOLIDARITE IMPARFAITE

Résumé

Pour une seule prestation la même personne peut avoir le droit aux créances de plusieurs débiteurs, aux titres juridiques différents. Un débiteur qui donne la satisfaction au créancier dispense les autres, mais il manque une loi ou un contrat pour adopter une solidarité sur ce point. Dans la littérature polonaise nous trouvons des opinions divergentes concernant ces situations. Selon la première position il faut admettre l'existence de la solidarité imparfaite. Les autres auteurs défendent l'idée suivant laquelle il existe la responsabilité (ou l'obligation) *in solidum*. D'après les représentants de la troisième attitude il s'agit tout simplement d'une coïncidence des prétentions.

L'auteur du présent article commence par l'analyse des idées formées par la science polonaise, influencées d'ailleurs par la littérature allemande et française. Il présente ensuite l'évolution de la jurisprudence n'ayant pas d'idées uniformes dans ce domaine. La terminologie de nombreuses décisions qui échantillent les définitions est assez vague. Il y a quelques temps on mettait sur le premier plan le problème de la responsabilité de plusieurs ouvriers du dommage accompli. A présent, c'est la détermination du rapport juridique entre celui qui possède un véhicule et le bureau d'assurances qui est la plus importante. Le problème des liaisons entre l'auteur du dommage et le bureau d'assurances est également très important dans la pratique des autres assurances de biens.

L'auteur allègue les arguments pour accepter la construction de la solidarité imparfaite dans le droit polonais. Il est possible de les résumer en trois points. Premièrement, cette définition permet d'appliquer, par analogie, la plupart des dispositions sur la solidarité. Seules les dispositions concernant l'action récursoire entre les débiteurs sont en général exclues. Deuxièmement, la construction de l'obligation *in solidum* n'explique rien, et elle efface en même temps la ressemblance bien visible entre les situations citées et la solidarité. Troisièmement, les dispositions sur la solidarité des débiteurs sont traitées dans le droit polonais d'une façon très large. Il est très possible d'appliquer dans des situations citées le résultat principal dont le sens est que le créancier peut recevoir la prestation une seule fois.

L'auteur étudie les cas les plus importants, où nous avons affaire à la solidarité imparfaite. Il constate dans la conclusion qu'il est possible d'y appliquer, par analogie, les dispositions sur la solidarité.